

Kuryer Poznański.

Nr. 285.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 14 grudnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitzgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 grudnia.

Sprawozdanie telegraficzne o poniedziałkowej naradzie pomiędzy pełnomocnikami wykazuje, że pierwsza konferencja przedwstępna zajmowała się wyłącznie przedmiotem, który najmniejszych obecnie nie sprawia trudności. Dawno już bowiem zgodzono się na to, że status quo dla Serbii a sprostowana granica dla Czarnogóry będzie rezultatem wojny. Co rząd turecki na te propozycje, mające zakończyć świetną kampanię przeciwko Serbii i Czarnogórze, powie, dzisiaj orzec niepodobna, zdaje się jednak, że ustąpi wobec trudności najeżonych z innych stron. Stanowisko wazala przeznaczone dla księcia Czarnogóry zawiera w sobie zarodek do nowych w przyszłości zakłóceń. Odstąpienie Serbii fortecy Małego Zwornika rozwiązałoby kwestyą od dawna sporną i czyniąc zadość długoletnim życzeniom Serbii przyczyniłoby się nie mało do uspokojenia umysłów.

Czém się zajmowano na dalszych posiedzeniach konferencji przedwstępnej, nie wiadomo dotychczas. Tyle tylko z Carogrodu donoszą, że na wtorkowej naradzie rosyjskiemu ambasadorowi, generałowi Ignatiew, który, nawiasowo mówiąc, jest dziekanem ciała dyplomatycznego, oddano przewodnictwo na konferencjach, zaś sekretarzem obrano hr. Mony, pierwszego sekretarza ambasady francuskiej w Carogrodzie. Zdaje się, że radzono o losie chrześcian w zrokozowanych prowincjach, gdyż telegram wczorajszy opiewa, że członkowie konferencji uznają jednomyślnie konieczność ustanowienia chrześciańskich gubernatorów w tychże prowincjach. W naradach dotychczasowych reprezentanci Porty nie biorą udziału. Dopiero gdy przedwstępna konferencja urzeczywistniła do dalszych układów, otrzyma Porta wezwanie, aby swych delegowanych na posiedzenia przysyłała. Zresztą w lokalach konferencyj panować ma przyjemna temperatura. Nawet na dziennik, który dał ustawicznie w surmę wojenną i pioruny z nieba ścigał przeciw Rosji, na Neue fr. Presse narkotyzm tej pokojowej temperatury silnie podziałał. Przynajmniej bowiem, „że zawsze jeszcze pokojowe załatwienie sprawy jest możliwe, rozumie się, jeżeli Rosja na serjo będzie tego chciała. Wątpi tylko, czy konferencja zdolna będzie, chociażby wyteżyła w najwyższym stopniu bystrość dyplomatycznego rozumu, kwestyą orientalną ze świata uprzętać. Może jej, wprowadzić uda się przeszkodzić wybuchowi wojny, ale jak zdoła zapobiedz, aby się przesilenia jak obecne nie powtórzały ustawicznie, chyba, żeby zażądała śmiało rękami nie tylko od Turcyi ale i od Rosyi. Odroczenie starcia się, ten system lekkomyślnie wygodny, znajdujący wyraz w owem cynicznym słowie „après nous le deluge“ — podobna sztuka leczenia państw w Europie nie pomoże ani Europie ani pokojowi. Czyż mamy dożyć za dwa lata tych samych niebezpieczeństw groźnych dla pokoju, tych samych finansowych wstrząśnień, co dzisiaj? Piękne to widoki, które na nas gorsze czynią wrażenie, aniżeli bezpośredni wybuch wojny.“

Mimo tych zapewnień i wyrzuceń pokojowych w dziennikach europejskich, usposobienie Turcyi wcale nie zapowiada pokoju. Dzienniki tureckie pełne animuszu wojennego zagrzewają do boju ducha muzulmanów. Ittihad uchodzący za organ Midhata baszy, nie wierzy wcale w pomyślny rezultat konferencji, zapowiada wojnę z Rosją na śmierć i życie i budzi nadzieję w zwycięstwo, byle Europa nie zezwoliła na przejście wojsk rosyjskich przez Rumunię. Ciekawy ten artykuł organu tureckiego podamy jutro w obszerniejszym streszczeniu. Z tym wojennym zapałem, nie wiemy, jak pogodzić pogłoski o najrozmaitszych sprzysiężeniach w Carogrodzie, które koniec końcem świadczą o rozpadaniu się wewnętrznym społeczeństwa tureckiego, co żadnym nie mającym szans pokonania zewnętrznego nieprzyjaciela. Bliższe szczegóły o odkrytym sprzysiężeniu na życie Midhata i w celu wywiezienia Murada do Odessy, są nam nie znane. Wiedeńskie dzienniki piszą, że spisek zdradzonego władzom już 5 b. m., rząd jednak kilka dni zaczekał, aby tém pewniej pochwycić spiskowców. Skompromitowanych jest wielu byłych i czynnych urzędników pałacowych, a nawet były wielki wezyr Mahmud Nedin basza, służalec Moskwy. Dawniejszy dragoman angielskiej ambasady, którego aresztowano, nazywać się ma Stavrides.

Celem spisku miało być wywołanie domowej wojny, aby wydać Carogrod w obce ręce. Wielu jest jednak takich, którzy w prawdziwość spisku nie wierzą. Widzą oni w tej opowieści komedię, wymyśloną przez tureckich mężów stanu, aby nie dopuścić porozumienia pomiędzy Rosją a Anglią.

Komisja demarkacyjna na czarnogórskim teatrze wojny, misją swą spełniła, a jej członkowie wyjechali wczoraj ze Spalato. Jak Polit. Corresp. z Dubrownika się dowiaduje, generał Ignatiew zawiadomił telegraficznie rosyjskiego delegowanego przy komisji, że dalsze układy względem ustanowienia linii demarkacyjnej toczyć się będą wprost z Portą w Carogrodzie.

Z Belgradu otrzymuje Deutsche Ztg z 11 grudnia wiadomość o nowym pogwałceniu rozejmu przez Turków. Podług tego wyruszyli Turcy, ponieważ linia demarkacyjna im przeszkadzała, z Sajczaru na terytorium tureckie, przekroczyli potem pomiędzy Trnawcem i Sałaczem Timok i uderzyli z dwoma batalionami nizamów i jedną baterią na obóz serbski w Sałaczu. Po krótkiej walce batalion serbskich żołnierzy poszedł w rozsypek. Turcy obsadzili Sałacz i splądrowali magazyny żywności, poczem wrócili do Sajczaru.

Paryski Journal Officiel ogłasza nazwiska osób, wchodzących w skład nowego gabinetu, w którym, jak już donosiliśmy, Jules Simon prezydenturę i tekę spraw wewnętrznych obejmuje, Martel zaś ministerstwo sprawiedliwości. Ajencya Havasa dowiaduje się, że Martel z powodu choroby teki nie przyjął. Umiarowana lewica przystała jednogłośnie na nominację nowych ministrów; grupa Gambetty nie objawiła dotąd swego zdania. Wczoraj obiegała w Paryżu pogłoska, że dzisiaj już nowe ministerstwo będzie interpelowane o program.

* **Listy wyborcze**, w których zapisani być muszą wszyscy uprawnieni do głosowania na posła do parlamentu niemieckiego, gdyż w przeciwnym razie od urny wyborczej ze wstydem odstąpić będą zniewoleni, wyłożone są do przejrzania tylko jeszcze do **soboty**, godzin 6 wieczorem. Niechaj zatem każdy wyborca, który dotąd uczynił tego zaniedbał, korzysta z tych dwóch dni ostatnich i przekona się, czy jego nazwisko, imię, stan i miejsce zamieszkania w listach jest zapisane, jak się należy, a gdyby tak być nie miało, niechaj dopilnuje, żeby niedokładności te natychmiast sprostowane zostały. Współobywatele! Pomnijcie na to, że każdy przez nas uронiony głos, dopomóż przeciwnikom naszym do zwycięstwa; wypełniajcie zatem sumiennie Wasz obowiązek obywatelski! — Listy wyborcze wyłożone są po wszystkich gminach, w mieście zaś naszym na ratuszu, na II piętrze, w biurze pod numerem 10.

Jeszcze dozory kościelne wobec ustawy o języku urzędowym.

I.

Komisarze rządowi do zarządu majątkiem dyecezalnym żądają konieczności korespondencji niemieckiej od dozorów kościelnych, powołując się na ustawę o języku urzędowym.

Myslny już wykazywali, że nawet formalne prawo nie nakłada dozorom takiego obowiązku.

Tymczasem na przedstawienie dozorów, jak nam donoszono, aaczelnym prezes rozstrzygał, już to że dozory kościelne są urzędem państwowym; już też, że komisarze rządowi do zarządu majątkiem dyecezalnym są urzędnikami państwowymi; że zatem ustawa o języku urzędowym i do nich się stosuje. A panowie komisarze, z których jeden, p. Per-

kuhn swą czynność rozpoczął aktem sprawiedliwości uznania godnym, że rozsyłał szematy w obu językach krajowych drukowane, napierają karami o korespondencją niemiecką. Nie dosyć na tém, że wnioski (Eingaben), czego wogóle formalne prawo jedynie się domaga w ustawie o języku urzędowym, mają być w języku niemieckim, lecz i aneksja (Anlagen), choć o tém ustawa ni słowem jednym nie wspomina.

Dajmy na chwilę, że panowie komisarze mają prawo żądać korespondencji niemieckiej, to jeszcze, domagając się i aneksów w języku niemieckim, wychodzą po za zakres ustawy; roszeż sobie coś, o czém ustawa milczy, nie wchodząc w to, czy z rozmysłu, czy z niedopatrzem się prawodawcy. Tu jest „luka“ w ustawie, której pp. komisarze swą interpretacją nieauktorytatywną wypełnić nie zdolni.

Teorya pana ministra sprawiedliwości o wczytywaniu czegoś w prawo jest dotychczas tak niesłychana, że oczywiście panowie komisarze na nią, jako na pewniku prawnym, opierać się nie mogą w żądaniu swém aneksów w języku niemieckim. Przecięż i wbrew temu oświadczeniu ministra sądy już się oświadczyły za słusznym prawem Polaków, domagających się swobody w używaniu języka polskiego na zgromadzeniach ludowych. Il y a encore des juges à Berlin i w sprawie korespondencji polskiej dozorów kościelnych, byle się tylko znaleźli mężowie, którzy w obronie języka polskiego, za przykładem pana Jackowskiego, przejdą wszystkie instancje.

Sprawa języka w korespondencji dozorów kościelnych i okrom tego, że tu chodzi o język ojczysty narodu, wypierany zewsząd ustawami państwa, a którego tém większa potrzeba bronić, gdziekolwiek jeszcze podobna, — ma nadto doniosłość niesłychaną dla parafii i dla samegoż zarządu majątku kościelnego, w czyich ręku nadal pozostawać będzie.

Gdyby komisarze rządowi przeparli swe żądanie korespondencji niemieckiej, tedy dwie otwierają się perspektywy: albo że parafie usuną się całkowicie od zarządu majątku kościelnego i weźmie go rząd w swą opiekę; albo że parafie zniewolone będą nałożyć na siebie ciężar utrzymywania osobnego urzędnika i biura do korespondencji niemieckiej Dozorów kościelnych.

Korespondencja przy znanym biurokratyzmie pruskim mnoży się Dozorem kościelnym w sposób dawniej niesłychany, o jakim się ani marzyło za rządów władzy duchownej; boć za dawnych czasów jeden ksiądz, który przybierał sobie dwóch członków Dozoru, nieraz ludzi od pluba i warsztatu, podolał całą korespondencją. Jeżeliby jeszcze język niemiecki miał być narzucony Dozorem kościelnym, w których gronie czasem ani jeden językiem tym nie włada (machtig), choćby go i znał (kundig) ten lub ów, jakżeż straszna będzie trudność dla Dozorów podolać obowiązkom tego honorowego swego urzędu.

Nie pozostanie im nic innego, jak utrzymywać sekretarza i formalne biuro. A ponieważ ich urząd jest honorowy, nie płatny, któż kosztą poniesie? Czy się je nałoży kasie kościelnej? Żeby takich kas dosyć ku temu zamożnych było wiele, byłoby jeszcze pół biedny, iż wydatku na nowe pieczęcie nie mają niektóre czém pokryć. A zatem czyż na parafii nakładać ciężary nowe?

I tożby to było ono błogosławieństwo stawione z praw państwa regulujących sprawy

kościelne, że parafie obdarzoneby były podarkiem nowych danin, nowych ciężarów?

Gdzie Dozory tego podatku nowego na parafie nie śmiałyby i nie chciałyby nakładać, a nie mogąc podolać korespondencji niemieckiej, poskładałyby urządowanie swoje, jakież następstwa będą? Oczywiście rząd przeznacza komisarzy parafialnych. Alieści zkaż ci będą płatni? czy się dostaną na etat państwowy? Gdzież tam. Będą płatni albo z majątku plebańskiego, jak to już było, gdzie parafia osierocona; albo z podatków nałożonych na parafian, gdzie jest ksiądz przedmajowy i gdzie kasa kościelna jest niedostateczna.

A więc, czy tak czy owak na Dozorach się zmiele, a skrupi się na parafiach, jeżeli usilnie nie będziem obstawać przy prawie naszym prowadzenia korespondencji w języku polskim z komisarzami do zarządu majątkiem dyecezalnym.

To prawo jest niezaprzeczone.

Adres warszawski.

Od samego początku uważaliśmy adres warszawski do cara Aleksandra za objaw niefortunny, ale stosunkowo ważny, dla tego, że stanowi zwrot zakonstatowany w usposobieniach pewnej liczby osób, zajmujących niepoślednie stanowisko. Małośmy przecież o tém wspominali, czekając, aż nadejdą podpisy, któreby wykazały, jak daleko sięga ta panslawistyczna agitacja.

Teraz mamy podpisy przed oczyma i znajdujemy tam nazwiska Aleksandra Ostrowskiego, Stanisława Ostrowskiego, Stanisława Zamojskiego, księcia Macieja Radziwiłła i wielu innych. Wspomnijmy zaraz, że z pociechą przekonaliśmy się, iż wiele znacznych osobistości niezwiązane swego na tym nieszczęsnym dokumencie niepołożyły.

Osoby, któreśmy wymienili są i bardzo szanowane i dały niejednokrotnie dowody przywiązania do kraju. Zkądże ta ciężka omyłka? Widocznie zamiast trzymać się drogi prostej, uwikłały się ze znużenia, niecierpliwości lub coby było najgorsze, zwątpienia w fałszywe obrachowania polityczne i znowu zrobiły pierwszy krok tam, gdzie uczucie obowiązku i godność narodowa powstrzymać nie się zalecały.

Kreuz z Ztg mniema, że adres ma na celu przeszkodzenie pewnym kombinacyom politycznym i możliwemu wynagrodzeniu przez kraj polski po Wisłę. Dziwna rzecz, organ konserwatywny pruskiego ma za złe Polakom Kongresówki, że nie pragną dobrodziejstw kulturkampfu. Bądź co bądź, my nie sądzimy, żeby osoby adres podpisujące temi się, w każdym razie bardzo jeszcze odległymi, powodowały względami.

Punkt ciężkości adresu spoczywał w nieśmiałym upomnieniu się o polepszenie losu nad Wisłą wtedy, kiedy tyle mówią o polepszeniu doli nad Dunajem. Skoro generał Kotzebue wzmiankę tę przekreślił, pozostało nagie i bezwarunkowe przejście pod sztandar panslawizmu. Wczorajszy Dziennik Poznański zamieszcza list z Warszawy, podpisany, jak twierdzi, przez kilkanaście znanych mu osobistości a zawierający protestacyę przeciw adresowi.

List ów brzmi, jak następuje:

Warszawa, 12 grudnia.

Szanowny Redaktorze!

Wiesz dobrze, w jakich stosunkach tu żyjemy, wiesz dobrze, jaki tu ucisk panuje, wobec czego nietylko jakibądź głos prawdy, lecz najmniejszy opór bez narażenia się na uwięzienie i zsyłkę na Sybir niepodobne — korzystamy więc z pisma na czele którego stoisz, aby wykryć machinacyę rządu rosyjskiego, aby odsonić prawdę, aby nie pozostawić najmniejszego cienia wątpliwości co do godności naszego społeczeństwa, które, choć poniewierane i gnucione do najwyższego stopnia, wiernem pozostało i pozostanie swęj przeszłości, swęj tradycyi i najszlachetniejszym ideałom ludzkości. Przekonani jesteśmy że nie odmówisz gościnnosci głosowi naszemu, który jest wyrazem niewątpliwym całego naszego społeczeństwa bo obowiązkiem jest pism polskich, wychodzących w innych dzielnicach ojczyzny naszej, objaśniać i naszytel z tych dzielnic braci i całe społeczeństwo europejski o rzeczywistym tu naszym położeniu i rozmaitych sztukach rosyjskich, których celem zamaskowanie prawdziwego stanu rzeczy, balamucenie i oszukiwanie opinii za-

chodu. Wiesz już zapewne, że podany został adres do cara od mieszkańców m. Warszawy w sprawie wschodniej; adres ten ogłoszony dziś w Dzienn. Warszawskim dołączamy.

Genesis adresu tego następująca: Ks. Bar. dał inicjatywę do niego, polecając Zyg. hr. Wielopolskiemu doprowadzenie go do skutku. Ze ks. Bar. odebrał w tym względzie wskazówkę z Petersburga, łatwo się domyślić. Po zawiadomieniu generała hr. Kotzebue przez hr. Wielopolskiego o treści podania adresu do cara, dalszą już robotę co do ostatecznej redakcji rzezonego adresu i zebrań pod jego podpisami wzięli na siebie prezydent miasta Warszawy p. Starynkiewicz. Zwołał też przedniejszych mieszkańców miasta naszego i kazał im pod adres ten podpisy położyć. I stało się wedle jego woli; następnie policja kolportowała go po domach i zebrano pod nią aż ośmset podpisów.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że całe społeczeństwo nasze żywi jak najgłębsze współczucie dla Słowian tureckich, nie ma najmniejszej wątpliwości, że gdyby istotnie chodziło o uwolnienie ich z pod jarzma tureckiego, spieszyłoby im chętnie z pomocą, nie szczędząc krwi i mienia, jak tyle razy dało tego dowód, gdy chodziło o wolność ludów. Ze sprawa wschodnia nie ma nic wspólnego z wolnością, najlepszy dowód na to, że nie są gorliwie opiekunowie Rosy, ta Rosya, która nas gniecie i przesładowa, która tamuje wszelki u nas rozwój, która nas wszelkimi sposobami moskiewczy, która tłumy nasz język, przesładowa religia, która wysysa z nas najżywniejsze nasze soki.

Czyżby więc mogło być prawdą, czy może być prawdą, iżbyśmy krew i mienie nasze dobrowolnie dawali katom naszym na ujarznienie pobratymców nam plebni? — boć o nie innego nie chodzi Rosy, jak o rozszerzenie swych granic i nałożenie na Słowian południowych pęt rosyjskich łańcuchów tureckich.

Dla tego też protestujemy przeciw adresowi warszawskiemu — protestujemy jako przeciw aktowi wymuszonemu i oświadczamy, iż wobec znanej polityki rządu rosyjskiego i jego postępowania z nami, jedynie bierno zachowanie się nasze, jak dotąd, tak i nadal przystoi godności narodu naszego.

(Następują podpisy.)

List jest dobry, tylko niepodobna, iżbyśmy zapomnieli, że niedawno temu, prawdopodobnie jedna z tych Dziennikowi znanych osobistości do sojuszu z Rosyą i to prawie bezwarunkowego nawoływała.

Czyżby dla tego tylko manifestacja panslawistyczna obecna nie podobała się, że niewyszła ze sfer przyjaciół Dziennika, tylko z kół arystokratycznych i bankierskich Warszawy?

Jeśli nie stoimy na stanowisku zasad, na stanowisku czysto polskim, czysto katolickim i nie opieramy się na ideach oświaty zachodniej, jakże rozpoznamy się wśród machinacji rządowych i własnych niedojrzałych zachcianek?

KOESPONDENCJE KURYERA POZN.

Skoki, 11 grudnia.

(Szkoła symultanna.)

(yz) Już od trzech lat zachciewa się tu kilku kulturnikom zaprowadzić szkołę symultanną. Gmina szkolna katolicka jest bardzo uboga i dla tego groźno jej odjęciem subwencji rządowej, jeżeli opoczyła stawić będzie przeciw połączeniu 2 klas katolickich, 2 ewangelickich i 1 żydowskiej w jedną symultanną szkołę. W przeszłym roku nakazano wybrać reprezentantów z każdej gminy szkolnej, którzyby nad tym radzili, w jaki sposób majątek szkoły katolickiej i ewangelickiej (żydzi bowiem nie nie mają) połączyć i w ogóle stosunki tak uregulować, iżby co teraz dwóch posiada, potem trzech było własnością. Katolicy wybrali sobie na reprezentantów mężów takich, którzy się żadnymi obietnicami i złudzeniami uwieść nie dali i nie dadzą i do ostateczności przeciw utworzeniu szkoły bezwyznaniowej występować prawnie będą. W terminie, w którym ich wybierano, oświadczyli się wszyscy katolicy jednogłośnie, że mimo to, iż już od 3 marek klasycznego podatku 7 marek szkolnego płacić muszą, gotowi są jeszcze większe ofiary ponosić, zręczyć się nawet wszelkiej subwencji rządowej, a o szkole bezkonfesyjnej słuchać nie chcą. Przy utworzeniu drugiej klasy i sprowadzeniu nauczyciela do niej udała się gmina katolicka z prośbą do rejencji o udzielenie jej zapomóżki z funduszu rządowych, uzasadniając wniosek tem, że jest bardzo biedna, że ciężko jej utrzymać jednego nauczyciela, a co dopiero dwóch, że takiego szkolnego nienormalnego, jakie na nią włożono, żadną miarą nie będzie mogła płacić i że to nawet nie prawnie jest, tak wielkim ciężarem obciążać gminę. Na to nadeszła odpowiedź, że dopóki się katolicy za szkołą symultanną nie oświadczą, dopóki subwencji rząd nie udzieli. Udano się tedy do Berlina, podając znowu prawne i uzasadnione wywody, lecz p. minister oświecenia raczył odpowiedzieć, że postępowanie król. rejencji w Bydgoszczy pochwała i że wtenczas subwencya nastąpi, skoro będzie szkoła mieszana.

Chociaż reprezentanci katolicy stanowczo się opierali zaprowadzeniu szkoły symultanniej, agitacja ze strony lutersko-żydowskiej nieustannie i nie ustaje. Majątek szkolny ewangelicki, który po większej części należał do kościoła, już, jak zapewniają z przeciwnego obozu, został z naszym, bez pociągnięcia kogoś z katolików do tego, złączony. Termina odbywały się tutaj i we Wągrowcu. Ze to nastąpić musiało, pokazuje się ząd, iż inspektor powiatowy na dniu 29 listopada r. b. nauczycielom oznajmił, iż szkoła symultanna już z góry nakazana i że lada dzień zjedzie i takową w bieg wprowadzi. W przeszłym też tygodniu rozpiął komisarz obwodowy, który jest burmistrzem zarazem i najgorliwszym protektorem symultanizmu, kurendę do wszystkich osad gmin szkolnych, wzywając każdego składającego na szkołę, aby się stawił na 9 grudnia o 2 godzinie po południu na termin w szkole katolickiej, celem obru-

3 dozorców katolicków, 2 ewangelików i 1 żyda do nowej szkoły symultanniej. Pomiń, że niektórzy z naszych kurendę dopiero na wieczór 8 b. m. dostali, wiara nasza jak jeden mąż na placu stanęła. Przeszło dwieście ojców katolicków jedną myślą, jednym duchem ojwieni i świadomi rzeczy, o którą chodzi, pokazali, że nie chcą tego, co im gwałtem ma być narzucone. Imponujący był to widok, serce rosło z radości. Komisarz przybywszy oznajmił cel dzisiejszego terminu i prosił, aby przystąpiono do głosowania. Ks. proboszcz Ussorowski wystąpił tedy nietylko w imieniu swoim, lecz jako upoważniony w imieniu gminy całej katolickiej i odezwał się w te słowa: Dozór szkolny mamy, innego nie obieramy, bo niepotrzebny, a jak już zaprotestowaliśmy przeciw zaprowadzeniu szkoły symultanniej, tak i teraz jak najuroczyściej protestujemy. Ledwo tych słów dokończył, aliści p. komisarz zakazał mu mówić, twierdząc, że tu nie czas i miejsce do dyskusji i że do obru przystępuje, a kto chce, ten może inną drogą protest złożyć. Po takim ogłoszeniu zaczęli się naai wynosić, a było ich tyle, że nietylko klasa była napchana, ale nadto się i część ulicy przed szkołą zajęła. Z naszych nikt nie głosił. Niemcy tedy i Żydzi, których było razem około 70, wybrali z naszych pana Wierzbickiego, dziedzica Włokien, p. Kąsinowskiego kupca z miasta i gospodarza Jastrzabka z Roszkowka. Obru żaden z nich nie przyjął. Komisarz twierdzi, że ich do zatrzymania urzędu tego zmusi, jakim zaś prawem, nie wiemy. W przebiegu dalszego obru zwawę dyskusje Niemcy między sobą prowadzili.

To p. komisarza nie raziło i nie zabraniało dyskutować. Po terminie odesłano natychmiast dwa protesty przeciw takiemu postępowaniu tak ze strony reprezentantów jak i ze strony ojców rodziny gminy naszej. Protesty te zostały uzasadnione paragrafami praw szkolnych, które dotąd istnieją, a którychż niosić nikt samowolnie nie może. Co za odpowiedź nastąpi, każdy jest ciekawy. Oprócz tego wysłany będzie protest do ministerstwa. Owę przysyłając szkołę lokalnym inspektorem jest mianowany pastor, który już nauczycielom oświadczył, że nie 3 jak zwykle, lecz już 2 stycznia r. p. podział klas nastąpi i że urzędzi porządek, w jakim nauka odbywać się będzie.

Jeżeli do tego przyjdzie, to pytam, czego się nauczą nasze dzieci polskie wiejskie, bo ich dużo należy a nauczycieli czterech, nieznających języka polskiego? Jeden tylko nauczyciel jest Polak, a drugi katolicki Niemiec, słabo mówiący po polsku.

Co będzie z nauką religii, kto jej będzie udzielał i w ilu godzinach? Co się stanie z polskim językiem?

W końcu nadmieniam, że pierwszy nasz nauczyciel Jasiński taką samą miał rozprawę z inspektorem powiatowym o wyborach, jak ten z pod Kruszwicy, o którym pisał niedawno Kuryer.

Kraków, 9 grudnia

(Profesor Antoni Walewski.)

(+) W ostatnim liście donosiłem o zgonie Antoniego Walewskiego, członka Akademii, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i autora wielu znakomych prac historycznych mało znanych a głośnej, bo skandalicznej książki „Etilozofia dziejów polskich.“

Dziwna to zaiste postać, przebywająca najrozmaitsze w życiu swoim fazy i warto też rzucić okiem na te przeżycia, które człowieka niezaprzeczenie znakomitych zdolności, przesądnej może odwagi cywilnej, przekonań lubo nie trwałych, ale wyznawanych śmiało, sprowadzały na bezdroża. Jest bowiem jakaś psychologiczna zagadka w rozwoju umysłowym człowieka, który ustawicznie się przerzucał, ale nie za prądem, lecz właśnie lubił płynąć przeciw wodzie.

Nie nie ma pewnego co do stósunków rodzinnych Walewskiego, a chociaż pieczętował się colonną i szczytli szlachectwem, wielu zaprzecza, aby należał do znanej starożytniej rodziny. W roku 1831 brał udział w powstaniu, poczem emigrował do Francji i tam z razu rzucił się w wir najbardziej radykalnych i socjalistycznych idei jako członek centralizacji wersalskiej. Krótko jednak trwał ten paroksyzm, który mu zostawił na całe życie odrazę do rewolucyjnych dążeń, odrzą tak gwałtowną, że go ciągle popychała w drugą ostateczność.

Wytrzeźwiony z gorączki, zbliżył się Walewski do Hôtel Lambert, gdzie wnet zyskał ufnosć księcia Adama Czartoryskiego i stał się gorliwym poplecznikiem polityki Korony. Wiadomo, że Hotel Lambert w niestrudzonej zabiegłości, aby wszędzie kołatać i przypominać sprawę polską, rozsyłał po wszystkich stolicach europejskich poufnych agentów. Walewskiego wysłano do Wiednia. Znalazł on tam zrazu nie bez trudności przystęp do ks. Metternicha, wnet jednak, zapominając o misji powierzony i całej polityce Hotel Lambert, uległ urokowi sędziwego austriackiego dyplomaty, a zyskawszy sobie jego względy, stał się odtąd najgorętszym admiratorem osoby kanclerza, jego polityki i zasad, na jakich się wspierała. Ks. Metternich powiernikowi swojemu otwarł przystęp do tajnych archiwów cesarskich. Był to pierwszy Polak, co mógł czerpać z tych źródeł — lecz Walewski lubo korzystał z pożytku dla historii polskiej z tej sposobności, to jednak tracił coraz więcej stanowisko polskie, a na wszystko, na dzieje ojczyste w przeszłości, jak i na obecne stósunki zapatrywał się ze sta-

nówiska wyłącznie austriackiego, specyficznie metternichowskiego. Dorobił on sobie do tego systematu politycznego osobną podówczas doktrynę historyczno-filozoficzną, a nadto osobną religią, której ortoksyą była zawsze raczej teoria polityczna, niż wiara przewodnicząca w życiu.

W tych usposobieniach napisał dzieło o panowaniu Jana Kazimierza, gdzie obok wielu prawd wypowiedzianych i wielu cennych, źródłowych, krytycznie przedstawionych szczegółów, popadł w jednostronność, potępiając Maryę Ludwikę a jedynie w przymierzu z Austryą upatrując ratunek Polski. W tém także usposobieniu został on przysłany do Krakowa jako profesor historii austriackiej. Była to epoka bezwzględnej germanizacji, przeciw której Walewski nie myślał walczyć jako zwolennik najściślejszego zespolenia się naszej społeczności z Austryą.

W tym samym duchu napisał on drugie dzieło, niemniej ważne z epoki bezkrólewia po Janie III i wiele innych rozpraw, które zjednały mu po utworzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie należne tam stanowisko.

Jakoż kraj cały wszedł w tę kolej polityki polsko-austriackiej, którą Walewski doradzał. Już dawna niepopularność schwarzgelbera mijała, a nauka mogła mu zjednać uznanie ogółu.

Lecz był jakiś duch sprzeczności, który mიაł umysłem skłonny do paradoksu. Walewski był zwolennikiem Austrii, ale Austrii metternichowskiej; liberalnej, konstytucyjnej nie rozumiał. Przeciw dążeniom liberalizmu i rewolucji szukał on nie tarczy zasad, ale siły rządu despotycznego. Jeden już tylko ostał się w Europie — to też pod koniec życia ku Rosy zwrócił on ramiona, jako jedynęj potęgi, co z chaosu świat wydobyc zdoła. Owocem tej chorobliwej dążności była ostatnia książka, co tyle narobiła hałasu, poświęcona apologii Rosy i wspaniałomyślnym zamiarom jej samodzielnic wobec Polski. Wśród rzeczy najwstrętniejszych uczuci narodowemu a nadto zupełnie fałszywych, nie mało tam także prawd, trafnych spostrzeżeń, które wnet przechodzą w cyniczny paradoks.

Walewski jak żył samotnie, tak umarł odosobniony. Nad grobem jego odezwał się jednak głos pełen poczucia chrześcijańskiego, powagi naukowej a przytém bezwzględności w wypowiedzeniu prawdy. Z trudnego tego zadania wywiązał się po mistrzowsku dr. Szujski, który z obowiązku swego jako dziekan wydziału filozoficznego, sekretarz Akademii i dyrektor komisji historycznej przemówił musiał. Mowa ta ma nietylko zalety oratorskie, ale jest czynem, można powiedzieć wypadkiem.

Paryz, 11 grudnia.

(Jeszcze przesilenie ministeryalne. — Stanowisko, jakie marszałek przyjąby powinien.)

(Z. K.) Przesilenie ministeryalne trwa ciągle i nie wiadzie, kiedy się jeszcze skończy. Prawda, że ani jednemu mężowi stanu nie ofiarowano jeszcze zadania utworzenia nowego gabinetu oprócz księcia d'Audiffret Pasquier, który zaraz na wstępie odmówił tego zaszczytu, przenosząc swoje spokojne miejsce prezesa senatu nad niestałą posadę prezesa gabinetu.

Nie słychać, aby komukolwiek innemu marszałek prezydent proponował tękę prezesa gabinetu, a ciągle marzy tylko o niepodobnym na teraz panu Dufaurze, lub wstrętnym dla całej lewicy generałowi Berthaud. Zdawałoby się, iż marszałek związany jest z nimi jakimś tajemnym węzłem, niepodobnym do zerwania.

Dzienniki codziennie donoszą to o odwiedzinach jego tego lub owego fortu, to o obecności w wielkiej operze i t. p., lecz o nowym gabinecie ani słychać, a jednak kiedy się przyjęło pierwszy urząd w kraju, trzeba wiedzieć, co się ma czynić i czego się chce.

Kiedy nazajutrz po 24 maja, marszałek MacMahon, przyjął spadek po panu Thiers, obalonym dla tego, iż chciał wprowadzić konstytucyę republikańską, powinien był wiedzieć co czyni i pragnie. Zresztą mowy, które wypowiedział od czasu swego przyjścia do władzy wskazyują, jak zamierzał spełnić mandat powierzony mu przez konserwatystów.

Siedmioletnie, płód niedonoszony spisku rojalistowskiego, zmieniając znaczenie formę tego mandatu nie zmienił jego zasady. Było to zawsze status quo, stan rzeczy tymczasowy, utworzony przez ugodę w Bordeaux i przedłużony aż do roku 1880.

Lecz 25 lutego 1875 r. wszystko się zmieniło, wszystko zostało zburzonym. Ugodę z Bordeaux rozdarło, siedmioletnie znikło, a konstytucyę republikańską była wotowana przez przyjańców marszałka — i jak powiadają — za jego radą.

Powtarzamy, książkę Magenty, zostając prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej prawnie ustanowionej, powinien był wiedzieć, co ma począć i co chcieć. — Powinien był wiedzieć, iż darł mandat z 24 maja, aby przyjął nowy, a ponieważ powołał zaraz do rządów część dawnych ministrów pana Thiers, powinien był zrozumieć, iż tém samem przyjmował formę republikańską rządu, którą obiecał wprzódy zwalczać w imię sprawy konserwatywnej; jedynym słowem, nie mógł wątpić ani chwili, że takim postępowaniem dawał słusność swemu poprzednikowi. Pytam się, czy może być coś logiczniejszego jak to, co utrzymujemy?

Lecz postępujemy dalej: pod wpływem konstytucy z 25 lutego ogólne wybory odbyły

się, które, jak się tego należało spodziewać posłały do Izby większość republikańską. Prezydent Rzeczypospolitej powinien był to przewidzieć. Jakież powinno było jego postępowanie, zdrowo i bez namiętności rzeczy sądząc? Powinien był powołać do steru rządu przywódcę tej nowej większości i powierzyć mu utworzenie gabinetu. Tym przywódcą jest p. Gambetta. Nie chciano tego z początku; próbowano najpród rozmaitych innych kombinacji, a czy dzisiaj wiele naprzód postąpiono? przeciwnie, trudności coraz się bardziej wzmagają. A czyż to wina? Niech marszałek obejrzy się w koło siebie, a będzie wiedział, do kogo się przyczepić, lecz do czego służyć na różne tony powtarzane słowa: „Marszałek więcej ustępstw nie zrobi; p. de Marcere — to ostateczna granica; honor marszałka nie pozwala mu zwrócić się już bardziej ku lewicy.“

Ci, którzy takie słowa kładą w usta marszałka Mac-Mahona, powinni byli przedewszystkiem doradzić mu, aby się sprzeciwił głosowaniu konstytucy lutowej 1875 r. Teraz już zapóźno tak się wyrażać, już nie czas cofać się; utrzymujemy, iż kiedy książkę Magenty chciał Rzeczypospolitej, powinien spróbować rządów z republikanami, a wszystkie, za późno już, wachania się jego doradców do niczego nie doprowadza.

Kiedy się chciało mieć rząd republikańskie kiedy przyjęto najwyższą posadę w kraju, to chociaż ten kraj jest Rzeczypospolitą, trzeba być konsekwentnym samemu z sobą, obowiązkiem jest znieść ciężar swego stanowiska.

Póki marszałek nie powoła republikanów do steru rządu, póty będzie niekonsekwentnym. Pragnęlibyśmy próby z p. Gambetta. Lecz zastrzegamy sobie, jeżeliby nie powiodło się gabinetowi, na którego czele stałby przywódca lewicy, w takim razie obowiązkiem marszałka byłoby przypomnieć sobie, iż jest wybranym z 24 maja, a republikanie pogrzebani, politycznie mówiąc, na zawsze, nie mogliby nam po tysiączny raz to samo powtarzać: „Rzeczypospolita upadła, bo była rządzoną przez swoich nieprzyjaciół.“

Bez wachania wypadłoby spróbować się z Rzeczypospolitą; kiedy marszałek jest prezydentem, nie ma żadnego niebezpieczeństwa; przynajmniej raz skończy z nią, jeżeli nie może zapewnić Francji pokoja.

Niech jednak ci, co rządzą Francją, wiedzą, czego chcą i co robią; niech mniej gadają a więcej działają, a niech nie zapomną szczególnie, iż to położenie, w jakim się Francya obecnie znajduje, oni zgotowali, gdyż tego pragnęli.*

P. S. O odpowiedzi księcia Józefa Lubomirskiego panu Mickiewiczowi pomówimy w przyszłej naszej korespondencji.

*) Zastrzegamy się, że na zapatrywaniu i wywody Szanownego korespondenta nie ze wszystkim się zdadzamy. (Red Kury.)

ZIEMIE POLSKIE.

* Dziennik Warsz. podaje tekst autentyczny adresu najpoddanniejszego mieszkańców miasta Warszawy, wraz z nazwiskami najznacniejszych osób. Ku wiecznej rzeczy pamiętacie podajemy tutaj ten dokument:

„Najjaśniejszy Panie! Wypowiedziane przez Waszą Cesarską Mość słowa w Moskwie znalazły odgłos w sercach naszych, i my Polacy łączymy się szczerze z uczuciami przywiązania do Tronu, jakich wyraz Ciebie, Najjaśniejszy Panie, ze wszystkich stron Państwa Twego dochodzi.

Jeśliby wniosło usiłowania Waszej Cesarskiej Mości, dążące do uchronienia ludzkości od klęsk wojny, zostały daremne, gotowi będziemy do wszelkich ofiar, jakie za stósowne uznasz zażądać od Twych ludów, dla polepszenia losu naszych południowych braci.

Należąc do wielkiej rodziny ludów słowiańskich, na równi z naszymi współplemiennikami, otecmy Ciebie Najjaśniejszy Panie oddaniem się Tobie zupełnym, dla osiągnięcia wielkich celów, jakie zamierzyles. Taki szczerzy wyraz uczuć wiernych Waszej Cesarskiej Mości poddanych śmiemy u stóp Tronu Twego złożyć.“

Oryginał podpisali: Aleksander Ostrowski, hrabia Zygmunt Wielopolski, margrabia Myszkowski, Jan Karwicki, hrabia Karol Jezierski, hrabia Stanisław Ostrowski, książę Władysław Lubomirski, Tadeusz Bujno, prałat Zwoliński, administrator archidiecezyi warszawskiej, pastor i superintendent Spieszynski, Stanisław Zamoyński, Tomasz Zamoyński, książę Maciej Radziwiłł, Stanisław Karcki, Lucyan Wojniłowicz, hrabia Seweryn Urnski, Longin Gudowski, senator Skibicki, Leon Epsztajn, baron Stanisław Lesser, Jan Bloch, Teofil Piotrowski, Jakób Löwenberg, Edward Grabowski, dr. Ludwik Natanson, Teofil Fukier, Józef Rentel, baron Frankel, Jan Zawisza, Józef Rawicz, Fr. Słupski, Jakób Janas, Karol Lilpop, Jan Kasperski, Władysław Frackiewicz, Jan Epsztajn, Jan Szlenker, Gustaw Bloch, Józef Kerelli, B. Knoll, Witold Narkiewicz-Jodko, Fryderyk Tomler, Józef Majewski, Wład. Dobrski, Józef Morawski, Piotr Zapalowiec, Mikołaj Stepkowski, Leon Borzęcki, dr. Adam Głiszczyński, Paweł Lanckoroński, Paweł Cybulski, August Jenko, L. Ziemiński, Władysław Radwan, Fr. Komierowski, Hipolit Truskowski, Jakób Piek, L. Szymanowski, Seweryn Smolikowski, August Baranowski, Antoni Salerno-di-Colonna, Stefan Sommer, Stanisław Drzewiecki, J. Tarnowski, Stanisław Szuberski, Aleksander Oskierko, Saturnin Dutkiewicz, Andrzej Brzeziński, Leon Lenartowicz, Al. Budziński, R. Kuczyński, J. Olszewski, Maurycj Laski, Adam Biernacki, Julian Penkala, K. Pohorecki, Leopold Babczyński, Władysław Rudnicki, Wincenty Majewski, Jan Mieczkowski, Julian Rożycki, Władysław Borkowski, Władysław Bednawski i oprócz tego następują 736 podpisów.

NIEMCY.

* Berlin, 13 grudnia. Równocześnie z wczorajszym posiedzeniem parlamentu niemieckiego

kiego, na którym, jak wiadomo, obradowano w pierwszym czytaniu nad projektem rządowym, dotyczącym się zaprowadzenia podatku, tak zwanego wyrównawczego, a w obronie którego i książę Bismarck wystąpił i zaraz się potem oddalił, odbywała się w tym samym gmachu narada członków rady związkowej nad prawami sądowicami, odnośnie nad zmianami, uchwalonemi w nich przez parlament przy obradach w drugim czytaniu. Obradom rady związkowej przewodniczył, co już od wielu lat nie bywało, książę kanclerz osobiście; udział w nich brali ministrowie sprawiedliwości bawarski, wyltembergski, saski, bański, heski i wszyscy chwilowo w Berlinie obecni pełnomocnicy rady związkowej. Rezultatem narady tej jest odrzucenie 18 punktów dotyczących zasadniczych uchwał, powziętych przez parlament przy drugim czytaniu praw sądowych. Podług tego odrzuca rada związkowa wszystkie uchwały parlamentu, dotyczące się prasy i przekazywania przekroczeń prasowym przy sięgłych, zniesienia przymusu świadczenia członków redakcji i t. d. Dalej odrzuca uchwały parlamentu pod względem konfliktu o kompetencję, ścigania urzędników, postanowienia, że oskarżony konferować może ze swoim obrońcą bez świadka ze strony sądu, pod względem zabierania listów przez prokuratora i t. d. O tym postanowieniu rady związkowej, zawiadomił ks. Bismarck listownie parlament. Pismo to odczytanem zostało na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu, a wskutek tego postanowił parlament obrady nad prawami sądowicami w trzecim czytaniu odroczyć na kilka dni. W dalszym przebiegu posiedzenia zajmował się parlament różnemi drobniejszemi prawami, przy czem odrzucił 201 głosami przeciw 116 głosom po długich rozprawach wniosek posła Windthorsta o odroczenie terminu zniesienia cła od żelaza do Nowego Roku 1879, natomiast wniosek posła Schultze-Delitsch o przyznanie posłom dyet przyjął i w trzecim czytaniu.

Przy uzupełniających dziś wyborach do pruskiej Izby poselskiej wybrano w pierwszym berlińskim obwodzie wyborczym Franciszka Dunccker 602 głosami na 648 głosujących, w drugim doktora Langerhans 552 głosami na 803 głosujących.

Prov. Cor. donosi, że parlament zakończy swą sesję 21 lub 22 b. m.

Obrady w radzie związkowej nad obeśnieniem paryżkiej wystawy odznaczały się lakoniczną krótkością. Prezes urzędu kanclerskiego, minister stanu Hofmann, zakomunikował, że wydział oświadczył się przeciwko urzędowemu udziałowi w obeśnieniu wystawy. Nikt się na to nie zgłosił do głosu. Następnie zapytał się pan Hofmann, czy reprezentant któregośkolwiek państwa niemieckiego państwa upoważniony jest od swego rządu do zrobienia jakiej uwagi. Nastąpiło znowu głębokie milczenie, wskutek czego zauważył minister stanu Hofmann: „Podług tego oświadczenia odrzuconem zostało obeśnienie paryżkiej wystawy ze strony cesarstwa niemieckiego. — Charakterystycznym jest rzeczywiście podobne załatwienie tak ważnej kwestyi, i to tym więcej, że pierwotkowo nie zdawało się ulegać wątpliwości, iż decyzyja w całkiem przeciwnym duchu wypadnie.

Wykonywanie prawa o ciężarach w naturaliach dla zbrojnej siły w czasie pokoju z dnia 13 lutego 1875 dało powód do tylu sporów, że cały szereg petycji nadesłano do parlamentu, domagających się ściślejszego ograniczenia atrybucyi administracji wojskowej i obowiązków gmin odnośnie osób, do gmin należących. Załatwienie petycji tych w obecnej sesji jest już niepodobnem i dopiero przyszły parlament zarządzić będzie mógł tym uzasadnionym zażaleniom.

Pruski minister sprawiedliwości dr. Leonhardt zachorował i dla tego przeszło przewodnictwo w wydziale sprawiedliwości na podsekretarza stanu dr. Friedberga, którego uważają także powszechnie za wyłącznego obecnie doradcę kanclerza pod względem praw sądowiczych.

Minister handlu zawiadomił odnośnie Izby handlowej urzędowicie, że rząd rosyjski świeżo odrzucił tymczasowo projekt zwolnienia konferencji delegowanych na terytorjum rosyjskiem w kwestyi uregulowania Wisły. Jest to nowy objaw uprzejmości sąsiedzi.

Organ lewego skrzydła narodowo-liberalnego stronnictwa, Berliner Autog. Corr., pisze:

„Z jak najbardziej wyteżoną uwagą śledzi, śmiało powiedzieć można, cały parlament los praw sądowych; nigdy los ten nie był niepewniejszym, nigdy niebezpieczniejszym, jakie mu groziły, nie były większemi, jak teraz. Wewnętrzny rozwój Niemiec stanął przed przesileniem, jakiego od założenia Związku niemieckiego nie było. Po raz pierwszy znajduje się wielkie zasadnicze prawa w niebezpieczeństwie, a skutki, jakie podobny wypadek mieć będzie dla późniejszego ich rozwoju, zmiany, jakie nastąpiły musiały w stanowisku stronnictw pomiędzy sobą i do rządu, nie dadzą się jeszcze w obecnej chwili obliczyć. Lecz właśnie wysokość wstawki, postawionej na razie, nie pozwala wierzyć w rozbięcie praw w ostatniej jeszcze chwili; wszędzie spotyka się to samo zdanie, że dotychczas w spełnieniu praw tych na niczem nie podobna.

W każdym razie, dodaje do powyższego tuższego Volks Ztg, jeżeli to do prawdy niepodobne, pomimo to się stanie, natenczas odpowiedział na to spadnie w końcu na jednego tylko — na ks. Bismarcka.

Z kompetentnego źródła słychać, że cesarz sposobności obchodu 70letniej rocznicy wojny, który na dzień 1 stycznia

1877 roku przypada, zamierza wydać obszerną amnestyę.

Austryacki ambasador tutejszy hr. Karoliny wynurzył, jak donosi N. Fr. Presse, księciu Bismarckowi z polecenia hrabiego Andrassego podziękowanie tegoż za sympatyę dla Austro-Węgier, wypowiedzianą w znaniej mowie w parlamencie.

FRANCYA.

* Paryż, 12 grudnia. Moniteur pisze: „Przesilenie ministerialne trwa jeszcze ciągle i to w takich warunkach, że niepodobna przewidzieć kiedy się skończy. I rzeczywiście nic innego też donosić nie można. Pan Dufaure raz jeszcze usiłował ułożyć się z panem J. Simonem a gdy to się okazało niemożliwem, podał się stanowczo i piśmiennie do dymisji. Wczoraj znowu książę Audiffret-Pasquier konferował z marszałkiem, a pana Duclerc już mało kto wspomina, choć go Moniteur jeszcze poleca. Dzienniki republikańskie donoszą, jakoby w Elysée myślano o rozwiązaniu Izby; wątpimy, aby rzeczy już w tej chwili tak dalece dojszły miały, choć Bogu tylko wiadomo, co z tego wszystkiego wyniknąć może. Uderzającym jest, co Moniteur pisze pomiędzy innemi: „Oświadczamy, że trudność położenia bynajmniej nie osłabiła przekonania prezydenta rzeczpospolitej o obowiązkach, jakie nań wkłada konstytucya. Nie życzy on sobie nowego, jak tego, aby aż do końca, to znaczy aż do wyczerpania sił też obowiązki wypełniać mógł. Po za tą grynicą, do której zresztą jeszcze daleko, nie więcej od niego żądać nie można — on sam zresztą nie dąży nie mógł.“ Słowa te rozmaicie tłumaczą, a w pewnych kołach uważają nawet za groźbę, iż marszałek w danym razie zrzecze się prezydentury. Coś podobnego [mówił także w Izbie deputowanych (w której zresztą ciągle się jeszcze toczą suche debaty jeneralne nad budżetem) bonapartysta Blin de Bourdon, „Jasną jest rzeczą, były jego słowa, że Izba nie chce bynajmniej przystąpić do dyskusji nad poszczególnymi paragrafami. Jest to czysta parlamentarna strike; jakaś koalicya parlamentarna chce kraj interdyktem obłożyć (hałas) i ziąża do tego, aby senat i prezydent rzeczpospolitej wymagać z konstytucyi i posługuje się do tego odwołaniem potwierdzenia budżetu. Za przesileniem ministerialnem kryje się przesilenie rządu. Wśród cienia przesilenia ministerialnego zdają się pewni ludzie do tego, aby marszałek zrezygnował.“ Tu prezydent wzywa mówcę, aby się trzymał w szrankach przez porządek Izby przepisanych a nie wdawał się w obwinienia Izby, zakrawające na obrazę. Blin de Bourdon mówi dalej: „Żądają od marszałka tego, na co zezwoli honor wojskowy jego mu zakazuje.“ „Co pan chcesz przez to wyrazić?“ pyta się prezydent: „Koalicya parlamentarna żąda od marszałka, aby jenerałów swych i armię wydał na łaskę lub niełaskę kilku adwokatów.“ Prezydent oświadcza, iż byłby mówcę powołał do porządku, gdyby słowa swe wyrażał do większości Izby był zastosował. — Na takich utarczках schodzi czas w Izbie, radykali popisują się z długimi mowami o podatkach na świecie stearynowe, na mydło, na zapalki; minister Say im odpowiada, poczem się Izba odracza do dnia następnego, nie przeszedłszy do specjalnej dyskusyi, tak, iż to wszystko rzeczywiście wygląda na parlamentarną strike, jak powiedział Blin de Bourdon. — W komisji finansowej zaproponował minister Say, aby kredytów na rok 1877 skreślonych przez Izbę deputowanych nie przyrzącać; komisya ten projekt odrzuciła, oświadczając się wyraźnie za przywróceniem wymaganých pozycji w senacie, twierdząc, że żadną miarą nie można pozwolić na tworzenie precedensów, na któreby się Izba deputowanych później powoływać mogła.

Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie kongresu żydowskiego, mającego się zająć ułożeniem memoriału do mocarstw w sprawie żydów na wschodzie. Żydzi domagają się obrony przeciw chrześcianom, odwołując się na wypadki w Serbii i Rumunii z roku 1856. Kongres składa się z członków Alliance israelite, żydowskiego centralnego konsystorza we Francyi, żydowskiego konsystorza w Paryżu i delegatów z Europy i Ameryki. Po mowie, powiedzianej przez p. Crémieux, wybrano komitet, prezydentem jest Crémieux, wiceprezydentami żyd angielski, amerykański, belgijski i dr. Kristler z Berlina. Z Kolonii przybył rabin dr. Frank, który przemawiał po niemiecku.

ROSYA.

* Petersburg, 10 grudnia. Dzienniki rosyjskie podają pogląd na obecnie dokonaną mobilizacyę armii rosyjskiej, unosząc się nad gorliwością i zapalem, z jakim powołani pod chorągiew urlopnicy i rezerwicy opuszczali domy, aby stawić się w wyznaczonym miejscu. — Mimo złej pory, złych dróg i rozmaitych przeszkód stawili się wszyscy na czas oznaczony; gdzie napotykali na przeszkody, jak przy przeprawie przez rzeki, ścieżkę lodem, tam wyrębywali lód i przeprawiali się na łodziach, lub zbijali deski, by przejechać na drugi brzeg; dezeryer wcale nie było. Rozkaz do mobilizacyi wydano dnia 1 listopada, a w dniu 15 b. m. uruchomiono całą armię. Tak samo dobrowolnie i akuratnie dostawiono przepisana liczbę koni.

Jak wiadomo, przybył w ks. Mikołaj Mikołajewicz d. 5 bm. do Kiszniewa. Mieszkańcy i wojsko

przyjmowało go, jak donoszą do Pol. Corr., z wielkim zapalem. Dworzec kolei, jako i miasto pełnęło jednym morzem światła, budynek na dworcu oświetlony był ogniem bengalskim. Skoro pociąg, wiozący W. księcia, stanął w miejscu, uderzono w dzwony wszystkich kościołów; naczelnik miasta powitał go przy wejściu do miasta przemową, podając mu chleb, sól i klucze bram. O 10 godz. rano odbył W. książę przegląd artyleryi, a o 11 obecnym był na nabożeństwie w soborze. Tuż po swoim przybyciu ustanowił W. książę komisya, której powierzono kontrolę nad dostawami dla armii, by zapobiedz przeniewierzeniu i oszukaństwu. — W Kiszniewie stanie załoga tylko 1 dywizya piechoty w liczbie 14,000, 1 dywizya jazdy i 1 brygada artyleryi. Ruch wojska zwolnił obecnie, gdyż oddziały wojska zajęły już stałe kwatery. W armii jest już wielu chorych; pochodzi to ztąd, iż wagony kolejowe, w których przewożono żołnierzy, nie były ogrzewane i większa część transportowanych nie miała zimowej odzieży. Około 5 stycznia ma W. książę wraz z sztabem jeneralnym przenieść się do Moldawii, do Fokszan. — W ostatnich dniach bm. ma nastąpić przeprawa przez Prut.

TURCYA.

* Carogród, 9 grudnia. Oczekiwana w dniu 7 b. m. proklamacya konstytucyi nie nastąpiła. Powodem tej zwłoki ma być według wiedeńskiej Presse to, że pełnomocnicy francuscy Chaudordy i Bourgoing zwrócili uwagę W. wezyra na niestosowność takiego kroku w chwili obecnej i radzili mu wstrzymać się z ogłoszeniem konstytucyi aż po konferencyi. Wtedy poddani tureccy przyjmą konstytucyę jako dobrowolny dar sułtana, gdy obecnie uważaliby ją jako koncesyę, wymuszoną przez presyę dyplomatyczną.

Pogłoska, jakoby już przygotowano koszary na pomieszczenie angielskich wojsk morskich na wypadek, gdyby Anglia obsadziła Carogród, nie potwierdza się. — W Syrii i Mezopotamii stoi 50 batalionów po 1000 ludzi gotowych do wymarszu. — Patriarcha armeński wręczył przed kilku dniami Wielkiemu wezyrowi notę, która domaga się połączenia okręgów armeńskich w osobny wilajet z głównem miastem Van. Okręgi te na należą dotychczas po części do wilajetu Erzerum, po części do wilajetu Diabeskir. Wielki wezyr miał zapytać patriarchy z gniewem, czy rady tej nie udzielił mu przypadkiem jenerał Ignatiew. Patriarcha zeprotestował energicznie przeciw tej insynuacyi i zapewnił, że tylko interes jego narodu i rządu spowodował go do tego kroku. Wielki wezyr odpowiedział na to, że żądanie Armeńczyków weźmie pod rozwagę, dodał jednak, że Armeńczycy zająć od niejakiego czasu postawą gotowi wywołać nową jeszcze kwestyę armeńską. „Bądźcie jednak spokojni — rzekł w końcu W. wezyr, — że skoro bédziemy mianowali gubernatorów chrześciańskich, Armeńczycy nie zostaną pominięci.“

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

Utrzymuje się wiadomość, jakoby Turcy przenieść postanowili teatr wojny na terytorjum rumuńskie. Dzienniki wiedeńskie piszą, że Turcy zaczęli budować mosty na Dunaju nie tylko pomiędzy Tulezą i Irakezą, ale i pod Widdyniem, Ruszczukiem i w innych miejscach. Z Bukaresztu zaś donoszą, że na radzie wojennej w Kiszniewie postanowiono posłać jedną dywizyę przez Wołoszczyznę do Serbii, resztę zaś wojsk skoncentrować przy ujściu Dunaju i albo przenieść do Dobruży pomiędzy Izmajłą i Reni, albo posuwać się wzdłuż Dunaju w górę rzeki.

Dnia 3 bm. przybyły pierwsze pociągi z wojskiem do Kalafatu. W mieście tém i okolicy ma zostać skoncentrowanych 10,000 ludzi. Ma tu być zało ona także główna kwatera. Inżynierowie rumuńscy i rosyjscy fortyfikują z pospiechem Kalafat i ustawiają działa, aby przeszkodzić przeprawie Turków przez Dunaj. Komunikacya z Widdyniem wprawdzie nie została dotąd przerwana, ale rozciągnięto ścisłą kontrolę nad udajacymi się do Widdynia, lub przybywającymi ztamtąd. W dniu 4 bm. aresztowała policya rumuńska pewnego Greka, meklera okrętowego, którego posądzono, iż miał zamiar udać się do Widdynia i wykryć plan operacyjny armii rumuńskiej tamtejszemu baszy. W dniu tym ustawiono baterye na punkcie, z któregooby ze skutkiem strzelać można do satek, wiozących wojsko tureckie z Widdynia.

Książę Nikita zezwolił na zaprowiantowanie Niksicza. Turcy sprowadzają żywność do twierdzy z okolicy Gacka. Kontrolę nad transportem tym odbywają Czarnogórcy w Krstaczu w Dużym wąwozie. Oprócz tego mogą mieszkańcy Niksicza opuszczać twierdzę.

TELEGRAMY.

London, 13 grudnia. Wczoraj odbyło się pod prezydencyą księcia Wales urzędowe zebranie, na którym zdawali sprawę uczestnicy angielskiej ekspedycyi polarniej. Na zgromadzeniu obecny był także dr. Petermann. Na wiosnę roku przyszłego ma, jak w kołach decydujących słychać, wysłana być nowa ekspedycya ku biegunowi według planu dr. Petermanna.

Paryż, 13 grudnia. Alliance israelite, która podług dawniejszych doniesień od ks. Decazes otrzymała przyrzeczenie, że na konferencyi w

Carogrodzie będzie się starał o pozyskanie równo uprawnienia dla Żydów w Turcyi, postanowiła na posiedzeniu odbytem wczoraj, wystosować odnośny memoriał do konferencyi.

Ateń, 12 grudnia. Komunduros zawezwał Zaimisa, Deligeorgisa i Trikupisa, ażeby utworzyli nowy gabinet pod prezydencyą, którą uznają za odpowiednią.

Carogród, 13 grudnia. Jak donoszą z Jeruzalem, zniósł tamtejszy synod grecki ekskomunikę, jaką był rzucił swego czasu na patriarchy Cyryla.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył nadać radcy kammergerichtu, tajemnemu radcy sprawiedliwości Greiner w Berlinie, królewski order koronny II. klasy.

* **Teatr.** W sobotę dnia 16 grudnia po raz pierwszy „Zyd“, dramat współczesny w 3 aktach napisał Ely.

W niedzielę po raz pierwszy dramat w 6 aktach, przez George Sand pod tyt. Mauprat.

* **Dziś** stawał redaktor pisma naszego p. Ludwik Gayzler przed sędzią śledczym w dwóch sprawach prasowych; pierwsza z nich tycząca się zamieszczonych korespondencyi z Berlina w nr. 234 Kuryera, traktującej o gründeckich niemieckich, w której ks. kanclerz dopatrzył się obraz własnej osoby i wniosł o ukaranie; drugi artykuł p. t. „Spiewanie pieśni niemieckich w kościele gimnazyalnym“ tegoż pisma w numerze 257, w którym poznański król prowincjonalne kolegium szkolne dopatrzyło się obrazy dyrektora Uppenkampa i ks. regensa Bilewicza.

* **Doniesienia policyjne.** Znalezione: 5 małych kluczyków na kółku, muflę i białą chustkę do nosa w doróże Nr. 3, miech, zawierający rzemienie do machin, znalezione przez robotnika Jenczkowiaka w Jerzycach 145, który go też ma w asorwacyi, zegarek cylindrowy w kopercie. — Zgubiono: okulary w srebrnej oprawie, czarno-szkarpaną portmonetkę, zawierającą 20-markówkę, 2 marki w 20-fenygówkach, 1 markę w 50-fenygówkach zgubiła żona wyrobniaka przy kolei Anna Martini, na Górnej Wildzie 15.

* **Rejencye** wzywają wszystkich tych, którzy mają do żądania od kas, czy to za kosztą podróży, lub za dostawy rozmaite, aby oddali swoje likwidacye aż do 31go grudnia rb., celem uregulowania rachunków całorocznych jeszcze przed ukończeniem roku.

* **Coroczne rewizye** budowli w promieniach tutejszej fortecy rozpoczęły się wczoraj i kontynuowane będą jutro i dnia 18 b. m. W rewizjach tych biorą udział urzędnicy wojskowi, policyjni i miejscy.

* **Kółka** rolniczo-włościańskie. Dnia 8 grudnia założono Kółko rolnicze w Strzyżewie kościelnem w pow. mogińskim. Prezesem obrano p. Bidermann, wiceprezesem p. Dranickiego. W tymże dniu powstało jeszcze Kółko w środkim powiecie w Madrem. Prezesem obrano p. Moszczeńskiego z Pigłowic, zastępcą p. Karzewskiego z Wyszakowa.

Dnia 10 grudnia zawiązano trzy Kółka: 1 w Stęszewie w powiecie poznańskim; zebrało się około 100 gospodarzy, z tych 70 zapisało się do Kółka. Prezesem obrano p. Plucińskiego z Trzebawia, a wiceprezesem ks. proboszcza Chybińskiego z Stęszewa. 2gie Kółko założono w Sokolnikach w powiecie wrzesińskim, a 3cie w Kędzierzynie w powiecie gnieźnieńskim. Bliższe szczegóły podamy później.

* **W Stęszewku** pod Pobiedziskami odebrał sobie dnia 9 b. m. życie mieszkaniec tamtejszy Stefański, rozciął sobie, jak donoszą do Ostdeutsche Ztg, żyły u lewej ręki, a kiedy to nie skutkowało niezwłocznie, przetrząsnął sobie gardło. Co go skłoniło do popełnienia samobójstwa, dotąd nie wiadomo.

* **W Powidzu** wybrano do dozoru szkolnego, wbrew życzeniu p. burmistrza, który koniecznie jednego Niemca chciał przeprowadzić, wszystkich czterech Polaków, i to pp. Walentego Kozłowskiego, Józefa Wielkieskiego, Wiktora Muzolffa, dziedzica z Charbina, i Norberta Lewandowicza, gospodarza z Ługów.

* **Jeden z najstarszych weteranów.** W Wilkowie pod Jarocinem żyje, jak nam donoszą, wymiennik Józef Piątkowski, który służył wojskowo przez 14 lat pod Napoleonem I. Brał on udział w zdobywaniu Saragossy, w bitwie pod Smolenskiem, Bobrujskiem, przy przejściu Berezyny itd. Spędził trzy lata w niewoli moskiewskiej, gdzie go gwałtem do pulku wcielono. Pomimo nader podeszłego wieku, liczy bowiem zgóry 90 lat, zachował dotąd szczególniejszą pamięć ówczesnych wypadków, a postawa jego na pierwszy rzut oka zdradza wojska.

* **Gazeta Górnoszlaska** dowiaduje się, że dnia 2 i 3 b. m. przewożono przez Oświęcim na 29 wagonach z Wiednia do Galicyi armaty. W Białej, na austryackim Szląsku, zakupili oficerowie serbscy temi dniami wielki zapas sukna dla wojska.

* **Na kolei z Królewa do Hawy** stało się zeszłego tygodnia co następuje: Pociąg osobowy ogrzewano za pomocą skrzyni blaszanych z węglami, które się wsuwa pod wozem w urządzone do tego łożyska. Sługa kolejowy zapominał dosunąć skrzynię i nie zamknął drzwi, łożysko szelcnie zasuwających. Podczas jazdy rozżarzyły się węgle nad miarę od przewiewu powietrza i poczęło się palić dno wozu pod nogami kilku podróżnych. Okropne połozenie! krzyku i wołania nikt nie słyszy, dawanych znaków nie widzi, przyrzady w wozie do dania sygnału na gwałt popsute, a pociąg pędzi szalenie, a ogień w płomieni buchać poczyna! Lepiej wyskoczyć, niż się spalić żywcem. Wreszcie jeden z podróżnych wychyla się z wozu i krzykiem od kija sięga na wierzchu wozu liny, dosięga jej szczęśliwie, ciągnie i sprawia, że piszczałka u lokomotywy gwizdże przeraźliwie i gwizdać nie przestaje. Zatrzymano pociąg i dopiero stał się ratunek. (G. T.)

* **Z Piławy** donoszą, że w porcie tamtejszym taki ruch i życie, jakiego dawno nie było. Jedno okręty biorą zboże, drugie wyładują towary, a to wszystko z Polski i Rosyi, albo dla nich. Wojna i cło podwyższone obudziły życie, naturalnie tylko chwilowo. (G. z. Tor.)

* **Korespondent lwowski** do Dziennika Poznańskiego pisze, że książę Józef Lubomirski pisywał po polsku i na dowód przytacza dzieło: „Szlachta i Czynniki“ i drugą jego część pod tyt. „Nihilisci.“ Myli się korespondent, gdyż powieści wspomniane są napisane oryginalnie po francusku i do odcinka pisma naszego, w którym się w polskim języku po raz pierwszy ukazały, były tłumaczone.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 15 grudnia, Euzobiusz b. Wschód słońca o godzinie 8 minut 6. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Nów dnia 15 grudnia o 7 godzinie wieczorem. Wypadki historyczne. 1662 Kapitulacya Wolborska z wojskiem niechętnym. — 1653 Tatarzy pod Zwańcem na stronę króla przechodzą.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Na **Gramatykę hebrajską** ks. Lic. Jaskulskiego złożyli przedpłatę 7. Ks. Gitzler Władysław 3 marki

* **Gwiazdy** wyszedł numer 50 i zawiera 1 Aniol i sierota (wiersz. — Odstępca. — O pogodzie i zjawiskach zewnętrznych. — W modlitwie (reincarnacja). — Pusty dwór. — Co tam słycać w świecie? — Różności. — Odpowiedzi Redakcyi. Kalendarz. — Inzeraty.

* **Niedzieli** najwięzszy numer (115) wyszedł i zawiera: Na niedzielę II. Adwentu. — O roku kościelnym napisał ksiądz J. K. S. — Dzieci Pan Jezus przez Wiel. O. Marcina Hińcę, powiadała S. J. Polskiego napisana roku 1836. (Ciąg dalszy). — Maurycy Mann. — Ze świata.

* **Oświaty** najwięzszy numer (49) zawiera: Przed stu laty. — Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812. We dwunastu księgach wierszem, przez Adama Mickiewicza. — Rzecz o chrześcijańskim wychowaniu księdza Bernharda Gallury, Biskupa z Brixen. (Ciąg dalszy). — O sławniejszych pisarzach polskich S. S. (Ciąg dalszy). — Kalendarz kościelny i historyczny. — Szarada.

* **Warty** najwięzszy Nr. (128) wyszedł i zawiera: Legitymizm a Papież. — Mowa Kornejo Ujejskiego w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza. — Rok 1331, a szczególnie Bitwa pod Płowcami. Opowiadanie historyczne. (Dokończenie). — Kazanie powiedziane na Kongregacyi w Bninie w r. 1876 przez ks. lic. Jaskulskiego. — Kar-mazyn. Studium z natury przez Feodora Jeske-Choińskiego. (Ciąg dalszy). — Teologia chrześcijańska-katolicka, podług idei o Królestwie Bożem, przedstawiona przez ks. Bernarda Gallury. (Ciąg dalszy). — Przegląd tygodniowy. — Doniesienie. — Protokół XI. i XII. Posiedzenia Komisji Ortograficznej Poznańskiej. — Zaproszenie do przedpłaty na gramatykę hebrajską.

* **Ruchu Spółeczo-ekonomicznego** wyszedł numer 5 i zawiera: Wpływ zawodów na długość życia ludzkiego ze stanowiska fizyologii. Przez dr. B. J. — Spółki: Szósty sejmik Spółek zarobkowych. — Sprawozdanie z czynności Komitetu Poznańskiego Związku Spółek zarobkowych. — Stan i rozwój Spółek ludowych w W. Ks. Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku. — Nowela do prawa z dnia 4 lipca 1868. — Związkowo towarz. zalicz. we Lwowie. — Zabezpieczenia: Kasy pogrzebowe dla nauczycieli W. Ks. Poznańskiego. — Towarzystwo ogniowe dla W. Ks. Poznańskiego.

ROZMAITOŚCI.

* **Restaurator jako odpowiedzialny redaktor.** Austriacka ustawa prawna przepisuje, że wszelkie druki winny w dołu wymieniać nazwę drukarni, w której zostały wydrukowane. Temu przepisowi uchybił pewien restaurator wiedeński, u którego tak zwane „Speisecetle“ nie odpowiadały powyższemu rozporządzeniu, prokuratora pociągnęła go za to przestępstwo prasowe do odpowiedzialności przed karny sąd powiatowy. Na naiwne zapytanie restauratora, czy w końcu nie należy speisecetle uważać za pisma peryodyczne, dał zastępca prokuratora twier-

dzącą odpowiedź i w dalszym ciągu rozprawy zgodzono się na to, że restaurator jest właściwie odpowiedzialnym redaktorem czasopisma nazywającego się „Speisecetlem“ z pod gruski, z pod wiewiórki i tym podobne. Jako taki może być pociągany do odpowiedzialności przed prasowy trybunał przysięgłych za zbrodnie ciężkiego uszkodzenia ciała wskutek starej połędwy lub kwaśnego piwa a kelnerzy nie są odtąd niczém inném, jak jego współpracownikami.

* **Telegram Timesa z Argos** z dnia 25 listopada donosi, że dr. Schliemann znalazł w t. z. grobach Atrydów znaczną liczbę ozdób kobiecych znakomitej roboty. W jednym z grobów znaleziono zaraz przy rozpoczęciu roboty srebrną głowę krowy z „ogromnem“ złotem i „ogromne“ złote guzy. Wszystkie te przedmioty są przednie wykonane. Nadto znaleziono 9 srebrnych waz i wiele bronzowych mieczów; natomiast nie natrafiono dotychczas jeszcze śladu żelaza. Jeśli fortuna tak nadal sprzyjać będzie p. Schliemannowi — jakie stanowisko zajmie rząd grecki wobec tych nieocenionych dla historii hellenickiej i starożytności — zabytków? Czy zostaną one prywatną własnością tego niestrudzonego badacza, który się zupełnie poświęcił tej uciążliwej, prawdziwie kretacji pracy — czy też staną się własnością sztuki i nauki i przejdą do publicznych muzeów? Jak wiadomo „skarby trojański“ uwikłał dr. Schliemanna w proces z W. Portą; przeczorny bowiem Niemiec odkrył skarby przenosił w bezpieczne miejsce. Co się toczy wykopalski w Grecyi, to jeśli się nie mylimy, stawiono dr. Schliemannowi warunek, aby wszystkie znalezione przedmioty zostały w kraju, gdzie tworzyć będą „muzeum imienia Schliemanna.“

Pod dniem 29 listopada telegrafują dalej: Przy dalszych poszukiwaniach w grobach Atrydów znalazł dr. Schliemann następujące, złote pięknie zrobione przedmioty: helm, dwie przepaski na czoło, grzebień kobiecy napiersnik, 3 marki, 6 waz, 2 naramienniki, 2 pierścienie 3 broszki, wielką ilość guzików, listków i innych przedmiotów, 3 wielkie pasy, srebrną wazę, ołowianego jelenia oraz miecze, sztylety, toporki noże wojenne z brązu, 25 strzał z końcami kamiennymi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 grudnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Tres-cokow z Owińsk, Sobierajska z Kopaniny, Jaraczewski z żoną z Jaworowa, Bayer z Golenzowa, Szczaniecki z Międzyzłoda, Żółtowski z Zajączkowa. HOTEL PARYSKI EDMUNDA GRAEFE. Topolski z Trzeka, May jun. z Placzek, dr. Simon z Berlina, dr. Kaniewski z Wrocławia, dr. Golski z Kurnika, Baerwaldt z Srody, Mendelsohn z Srody, Caspar z Srody, Koppe z Leszna, pani Scholz z Janopola, Ryehowski ze Szczytna, Wittkowski z Torunia, Neufeldt z Pobiedzisk.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 13 grudnia.
Koniczyna czerwona spok. pośled. 52-56, średnia 58-62, piękna 64-69, najpięk. 71-74; koniczyna biała spok. pośled. 50-58, średnia 60-68, piękna 71-76, najpięk. 78-81.
Żyto: za 2000 funt. spokojnie wypow. 2000 cent. na grud. 158 ż. i pl. grud.-stycz. 158 ż. i pl. stycz.-lut. — żąd. luty-marzec — marzec-kwiecień — kw.-maj 162 pl. i żąd.
Pszonica: 196.— żąd. kw.-maj 210 żąd.
Owies: 143.— pl. grud.-stycz. — pl. kwie-ciej 147.— pl. i ż. wypow. — cent.
Rzepak 325 żąd. wyp. —
Olj rzepiowy: spok. wypowied. — cent w miejscu 79,50 żąd. grud. 79 żąd. grud.-stycz. 79.— żąd. stycz.-lut. 79.— żąd. kw.-maj 79 ż.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 13 grudnia 1876.

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
miejskiej deputacyi targowej.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszonica biała . . .	19	18	21	10	20	30
„ „ żółta . . .	19	18	20	40	19	70
Żyto	17	16	16	30	16	00
Jęczmień	15	16	15	10	14	90
Owies	15	20	15	14	16	10
Gróch	18	17	16	80	16	30

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Rzepak 100 kilogr.	33	25	30
Rzepak zimowy	32	29	23
Rzepak latowy	30	26	21
Lmca	26	50	24
Siemię lniane	26	23	20

Ceny wypowiedziane na 14 grudnia: żyto 158.— m. pszenica 196.— marek, jęczmień — marek, owies 143.— m., rzepak 325, m., olj rzepiowy 79.— m. okowita 54.60 m.
Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 litr. pte. tral. w miejscu 53,70 żąd. 52,70 pl.
Mąka spók. za 100 kilo. Pszenka pięk. stara 33—34.— m. Pszenka nowa 29,50—30,50 marek. Rżanna pięk.

27—28 marek. Rżanna śred. 26—27 marek. Rżanna na paszę 10—11 m. Osucie pszenne 8—9 m.
Koniczyna do siewu, czerwona stale za 50 kilogr. 53—60—66—74 mrk.; biała słabo 62—67—80 marek.
Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm. 7,40 —7,60 mar., na paźd.-listopad 7,50 m.
Makuchy siew. za 50 kil. 9—9,50 mar.
Żubin, spok., żółty 9,50—10,50—11,20 marek niech 9,30—10,40—11.— m.
Tymotka, za 50 kilogr., 24—27—30 m.
Siano 2,80—3,30 mar. za 50 kil.
Słoma 34—35,50 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 12 grudnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszonica stalj	215.—	Owies grudz.	—
Kwiec.-maj	226.—	Wypow. żyta	100
Maj-czerw.	—	Wypow. okow.	10,000
Żyto stale	—	Kapity	Not. z 11
w miejscu	—	Galicyany	81.—
Grud.-Stycz.	160.—	Pr. pap. państw.	93,60
Kwiec.-maj	155,50	Poz. 4% list. z.	93,40
Maj-czerw.	163.—	Poz. list. ren.	95.—
Olj rzep. wyż.	—	Anstr. los 1860	93,75
Grud.-stycz.	79.—	Włochy	69,50
Kwiec.-maj	79,90	Amerykany	99,40
Okowita stale	—	Turki	8,50
w miejscu	56,40	7 1/2 % Rumun.	9.
Grud.-stycz.	57,30	Pol. lik. l. zast.	60,75
Kwiec.-maj	59,30	Rosyj. bknot.	247,25
Maj-czerw.	59,50	Sreb. rnt. aust.	53,40
—	—	Aus. akc. kred.	221.—
—	—	Kolj Państw	421.—
—	—	Lombardy	127.—

Szczecin, dnia 12 grudnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszonica stalj	—	Okowita stale	—
Grud.-stycz.	213.—	w miejscu	54,30
Kwiec.-maj	222,50	Grud.-stycz.	54,60
Żyto stalj	—	Kwiec.-maj	57,80
Grud.-stycz.	156.—	Owies	—
Styczeń-luty	157,50	Lipiec	—
Kwiecień-maj	162,50	Kw.-maj	158.—
Olj rzep. spok.	—	Petroleum	—
Grudzień	76,75	Grudzień	33.—
Kwiecień-maj	79,50	—	—

Skrzynka do listów.

* Korespondencyą z nad Prosną odebrałszy; Redakcyi Kuryera nie zajmuje się podobnymi sprawami; manuskrypt zniszczony.

✠

Dnia wczorajszego o godzinie 12 z południa zasnął w Bogu, po długich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami mój najukochańszy syn śp.

(890)

Włodzimierz Koppe,

przeżywszy lat 26.

O czem krewnym i przyjaciółom donoszą w smutku pogrążeni

matka i bracia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 17 t. m. o godz. 2gięj. Dom żałoby Św. Marcina Nr. 3.

Publiczne uznanie

a przede wszystkim polecenie cierpiącym na tasienca zastępującym środek uśmierający Pana **W. Grünberga,** balwiera i chirurga pomocniczego na Św. Marcinie Nr. 58.

We mnie tenże tasieniec został usunięty bez boleści i niebezpieczeństwa w krótkim czasie wraz z głową i nie potrzebuje ani o tem wspominać, jak jestem uszczęśliwiona z pożycia się tak uciążliwego cierpienia. (894)

Pani Wittig.

Połajewo w Grudniu 1876.

✠

W środę dnia 12 b. m. umarł ś. p. (8931)

Włodzimierz Koppe,

członek

Towarzystwa „Stella“.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 17 o godzinie 2 po poł. z domu żałoby przy ul. św. Marcina Nr. 3, na który Panów członków zaprasza

Zarząd.

Zachęcony dość licznymi zamówieniami i z tej dzielnicy Polski, a w szczególności zaszczycony wielkim komisem jednego z Powielebnych ks. dziekanów z Poznańskiego Księstwa (na dowód czego składam

na czas kolendowy

list w redakcyi Kuryera, w którym raczył pochwalić wydawnictwo). Mam zaszczyt niniejszem uwiadomić p. T., iż nakładem moim wyszły, i są pod adresem moim do nabycia:

- 1) Śpiewy kościelne w nutach; między temi 7 mszy, pieśni adwentowe i 32 kolend (2 wydanie) kosztuje 1 złt. 50 ct.
- 2) Tożsamo w zeszytach na osobne głosy Sopran, Alt, Tenor i Bas — „ 50 „
- 3) 32 łatwych i śpiewnych utworów muzycznych, między temi trzy kompletne msze. W 3 zeszytach; każdy po — „ 35 „
- 4) Szopka, czyli przedstawienie jasełek, zestawione ze znanych kolend w nutach — „ 35 „

na kolendę, podarki,

peleca się następujące bez nut:

- 1) Książka do nabożństwa (370 stron) w piękne szagren płótno oprawna —złt. 70 ct.
- 2) „Pacierz codzienny.“ Książeczka do nab. dla dzieci (120 str.) pięknie oprawna — „ 20 „
- 3) Zbiór 100 pieśni kościelnych między temi 44 kolend (dotychczas już 18,000 rozsprzedano) — „ 20 „
- 4) Wykład Litanii lor. (w Maju 3,500 rozeszło się) — „ 50 „
- 5) Pamiątka koronacyi N. P. M. Łaskawej oprawna — „ 10 „

Obrazki teje N. P. M. Łaskawej po cenie — „ 1 „

Zamawiać można za zaliczką, lub przez kartę korespondencyjną do przesłania za pobraniem.

Dają także w komis. Przy zamówieniu nad 5 złt. dają 10% rabat i plakat do ogłoszenia.

Ks. Leonard Solecki

(881) we Lwowie plac Kapitulny 1. 7.

ATENEUM

Pismo naukowe i literackie wychodzić będzie w r. p. 1877, jak dotąd, w zeszytach miesięcznych, 12—15 ark. druku zawierających. (813)

Prenumerata w Poznaniu **Rocznik Mrk. 36, półrocznie Mrk. 18, kwartalnie Mrk. 9.**

Prenumerować można **głównie w Redakcyi Ateneum ul. Mazowiecka 5,** oraz we wszystkich księgarniach. W Poznaniu u **M. Leitgebra i Sp.**

PP. prenumeratowie z prowincyi proszeni są o zgłoszenia się z prenumeratą **bezpośrednio do Redakcyi, lub M. Leitgebra i Spółki.**

30

obrazków religijnych

za 12 zgr.

14 kolorowych, 10 zielonych i 6 czar-nych. Oprócz Pana Jezusa i Matki Bożkiej (Częstochowska 2 razy) zachodzą: ś. Józef, ś. Piotr, ś. Paweł, ś. Antoni, ś. Józef kaliski, Anioł Stróż, Pius IX. itd. Obrazki te przydać się mogą na Gwiazdki. Za nadesłaniem 12 zgr. w markach pocztowych posyłka franko. (887)

J. Chociszewski Poznań.

Kieliszki wszelkiego rodzaju.

Najtańsza oprawa obrazów

A. Hyrszfeld

21. Wrocławska ulica 21.

Szkło półbiałe kista 20—20 marek.

OBWIESZCZENIE.

Celem wydzierżawienia drogą licytacyi należących do probostwa w Kunowie pod Dolskiem około 244 mórg ziemi od 1 stycznia 1877 do 1 stycznia 1889 wyznaczylismy termin na 28 t. m. o godzinie 10 przed południem w Kunowie na probostwie, na który zaprasza się reflektantów z tem nadmienieniem, że kaucya licytacyjna wynosi 300 marek i że inne warunki dzieławy ogłoszone będą podczas terminu. (883)

Dozór kościelny.

✠ **Swieżego morskiego dorsza, tłustego wędzonego łososia i węgorza, jako też kielskie siewlawy odebrał**

(891)

A. CICHOWICZ.

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa.

B. Dawczyński

skład zegarków

10. plac Wilhelmski 10.

Niniejszem polecam mój wielki bogato zaopatrzony skład wszystkich gatunków zegarków kieszonkowych w złocie i srebrze, regulatory i ścienne zegarki. Pudełka grające itd. Łańcuszki ze złota i srebra i imatacje. Towary złote w różnych gatunkach po znacznie zmniejszonych cenach pod rzeczywiste sumienną gwarancją. (892)

Reparacje różnego rodzaju bywają prędko i starannie wykonywane.

Mój świeżo zaopatrzony **skład** rozmaitych **futer i gotowych wyrobów** polecam Szanownej Publicznosci na nadchodzącą porę zimową po cenach umiarkowanych. (549)

Franciszek Zbirański

Wielka Rycerska ulica Nr. 3.

Ulica Zamkowa Nr. 5.

Obok lokalu mego na dole otwieram z dniem 20 listopada napierwszém piętrze w gustownie urządzonej komnatach

Restauracyą, Winiarnią i Piwiarnią.

Obok smacznych potraw każdej chwili à la carte podawanych będą codziennie o godzinie 1 z poł dnia wydawane obiady przy Table d'hotel za 1 markę 50 fen. w abonamencie 1 markę 25 fen. Piwo wprost z beczki praw. kulmbachskiej od Konrada Kisslinga. Wino węgier. czerwone francusk., reńskie, szampańskie. Polecając to przedsięwzięcie Szanownej Publicznosci za skora i rzetelną ręczę usługę (738)

Fr. Sujecki.

Zebranie zwyczajne

towarzystwa muzycznego

odbędzie się

w piątek d. 15 grudnia

punktualnie o godzinie 8 wieczorem

Zarząd.

ORZECZY

włosk turek. i ameryk. polec. miechami i wyważone (884)

J. N. Leitgeber

Dominium Dale

wo ma na sprzedaż

80 kop. tegorocznej

pięknej trzciny.

(889)

Jutro w piątek jako przy p. ście

szczupaki gotowe

wane i pieczony

oraz różne **piwa i wina** p. leca restauracya

Karola Nemitz

ś. Marcina 1.

Skrzydło

polisandrowe

fabryki król. Bawarsko niem. wornego mistrza fortepianu Alojzego Bibra w Monachium o 7 oktawach — obecnie stanie jeszcze jak nowym, które przed laty 20tu 1870 M. koszt., jest we Mchalen (Emchen) jako nadkomplet — za 400 M. do sprzedania

Blizsza informacya w k. Domin. (888)

Dwa meblowane lub meblowane **pokoje** z konem, są natychmiast lub 1 stycznia 1877 do wynajęcia **Sw. Marcina 6, 1 piętro** (872)

Teatr Polski w ogr. Potocki

w POZNANIU

W czwartek dnia 14 grudnia

Siódmy występ gościnny

p. **Leontyny Parżnickiej**

Na ogólnie żądanie po raz drugi

Dianna de L.

komedia w 5 aktach.

Początek o godz. 7